Nr. 24 Kraków, niedziela 28 stycznia 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranica miesięcznie 2 M. 30 h, 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Zwycięskie ataki pod Rygą.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 27 stycznia.

Urzędowo donoszą 27 stycznia:

Wschodni teren wojny: Austro-węgierskie i niemieckie wojska polnego marszałka porucznika v. Ruiza wzięły podczas wypraw swych w dolinach Putny i Casinu 100 jeńców.

Zresztą na obszarze austro-węgierskich sił zbrojnych nic ważnego.

Włoski teren wojny: Walka działowa i działalność lotnicza były w Goryckiem żywsze jak zwykle. W okolicy jeziora Doberdo trwał ogień artyleryi z niezmniejszoną siłą aż do północy.

Południowo-wschodni teren wojny: Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Głos Wilsona.

W orędziu Wilsona — z pośród mnóstwa zarysowanych kwestyj ogólniejszych — wyłoniły się wyraźniej dwie, nazwane jakby poimiennie: kwestya wolności mórz i sprawa Polski.

Co do kwestyj natury ogólniejszej zdawał sobie prezydent Wilson sprawę, iż część ich, snująca się około stanu posiadania lub aspiracyj tej lub owej ze stron walczących — napotka się z odnośną krytyką, że stworzy to zatem w sumie pewien łańcuch krytyk: dalej, że jego ideał przyszłego układu stosunków międzynarodowych zostanie uznany przez organy polityczne w Europie — przeważnie za utopię, może z komplementem: szlachetną.

Sam uznawał, iż apeluje raczej do pewnego grona przyjaciół ludzkości i do „niemych jeszcze mas ludzkich", głosząc im niejako z za Atlantyku „dobrą wieść" przyszłości — na czas, gdy oręż przycichnie.

Nikt nie przewidzi dziś ściśle, jak zarysuje się psychologia narodów, gdy obecne olbrzymie naprężenie wojenne ustanie, gdy wyłonią się faktyczne próby pokoju, gdy pocznie on rozpościerać swe skrzydła nad umęczoną ludzkością. — Być może, że przy spojrzeniu wstecz na te olbrzymie wysiłki, ofiary, wstrząśnienia, którym ulegało życie ludzkie w dobie wojny — odczutą zostanie bardzo szeroko potrzeba uchwycenia się właśnie podobnych idei i przez nie dyktowanych środków, w których widzianoby jakąś możliwość zapobieżenia powrotowi tak przygniatającej katastrofy, jak nie mająca przykładu w dziejach — wojna obecna.

Jeżeli odpowiedzialne za wojnę czynniki w poczuciu potrzeby nieugiętości wobec niebezpieczeństwa — decydowały się na inicyatywę najśmielszą, wykazującą, że rzekome dla wielu niemożliwości wchodziły jednak w życie — tem samem dawały ludom lekcyę poglądową, jak wiele zdziałać może wola, w jednym kierunku napięta.

A to napięcie — gdy huk armatni milczeć pocznie, gdy głos społeczeństw odzyska swe prawa — będzie starało się zwrócić w kierunku poszukiwania dróg dla zapobieżenia ponownemu potopowi krwi.

I oto dziś jeszcze pośród tego potopu Wilson chciał stworzyć kontury jakiejś przyszłej arki przymierza...

I rzecz charakterystyczna: jak w dobie wojennej rządy dla przetrwania piętrzących się trudności aprowizacyjnych w swych państwach — pod pewnym względem sięgnęły do wskazówek socyalistycznych i z niektórych ułamków tychże stworzyły tzw. „socyalizm wojenny" — tak w projektach pacyfistycznych Wilsona odszukać można myśli bliskie — nieraz wypowiadanym w obozie socyalistycznym.

Czwarta zima wojenna?

Zurych, 27 stycznia.

„Tagesanzeiger" donosi z Londynu, iż członek gabinetu Chamberlain wygłosił mowę o czasie trwania wojny, oświadczając, iż **najbliższe tygodnie rozstrzygną, czy koalicya odniesie zwycięstwo w nadchodzącej wiośnie, czy też będzie potrzebna 4 zima wojenna.**

Berno Szwajcarskie, 27 stycznia.

W rozmowie z zastępcą „Petit Parisien" oświadczył serbski prezydent ministrów Pasicz: W obecnej chwili koalicyi i Serbii nie rozdziela żadna kwestya. Gdy nadejdzie pora do omawiania istniejących problemów, znajdziemy wspólnie ze sprzymierzonymi korzystne rozwiązanie. Pragniemy długiego pokoju, a dla osiągnięcia go sprzymierzeni, jeżeli chcą występować za zasadą narodowościową, będą musieli złagodzić swe życzenia, gdyż **nadmierne żądania sprzeciwiłyby się ideom, które nami w tej wojnie kierują.**

Przyszła ofenzywa mocarstw centralnych.

Lugano, 27 stycznia.

„Secolo" rozstrząsając obecne położenie wojenne sądzi, że **w połowie lutego** mocarstwa centralne podejmą próbę ataku.

Główna siła uderzenia — powiada dalej „Secolo" — zwróci się **przeciwko frontowi francuskiemu.**

Walki o Gałacz.

„Kijewskaja Myśl" donosi, że **rosyjskie władze objęły kierownictwo nad dziełem zniszczenia Gałaczu.** Natychmiast zarządzono **zniszczenie 3 milionów pudów zboża,** kupionego u Rumunów przez Anglię i nie zapłaconego. Dalej nakazano zniszczenie materyału palnego. Pożar rozszerzył się jednak dalej, niż chciano, ogarniając większe masy zapasów dla armii i domy w pobliżu.

„Berner Bund" donosi, że w ostatnich dniach do 10 dywizyj rosyjskich przybyło do Gałaczu, mając polecenie **utrzymać Gałacz chociażby jako kupę gruzów.** Rosyanie jednak znajdują się częściowo pod koncentrycznym ogniem Niemców i Bułgarów.

Z Królestwa.

Młodzież a wojsko polskie.

Na odbytem w dniu 21 b. m. zebraniu delegatów ostatnich klas warszawskich szkół średnich zapadła uchwała, mocą której postanowiono zwrócić się do przełożonych szkół z następującą rezolucyą:

„Młodzież polska — przeżywa obecnie okres oczekiwania na radosną chwilę, w której powołana zostanie przez Władzę Polską do spełnienia swej powinności względem Ojczyzny. — My, uczniowie klas ostatnich, wierni tradycyom stuletniej walki Narodu Polskiego o Niepodległość w poczuciu najważniejszych na dzisiaj zadań naszych, pragniemy stanąć w szeregach narodowych.

Zwracamy się więc do Was, przełożeni i kierownicy nasi, byście zechcieli ułatwić nam spełnienie najświętszego naszego obowiązku przez przyspieszenie terminu egzaminów maturalnych.

Wierzymy, że zrozumiecie i ocenicie pobudki, które kierują nami i przyczynicie się do spełnienia najgorętszych naszych życzeń."

Rezolucyę tę podpisała młodzież około 30 szkół.

Manifestacya przed konsulatem amerykańskim.

Skutkiem poświęcenia w orędziu Wilsona specyalnej uwagi sprawie polskiej — odbyła się w Warszawie manifestacya przed konsulatem amerykańskim, z głównym udziałem młodzieży akademickiej. Wznoszono okrzyki na cześć Wilsona. Nie mogła jednak nastąpić odpowiedź ze strony konsulatu, gdyż konsul był podówczas nieobecny. Przy okrzykach „Niech żyje Państwo Polskie", „Rada Stanu", „Armia Polska" rozeszli się manifestanci. W biurze konsulatu złożono wiele biletów wizytowych.

25-go stycznia przybył konsul generalny Stanów Zjednoczonych Hernando de Soto z oboma wicekonsulami do lokalu „Bratniej pomocy" słuchaczy uniw. i oznajmił, iż przybył do uniwersytetu, by osobiście podziękować za wspaniałą owacyę. „Dziękuje panom za adres do prezydenta i obiecuję wysłać go przez ambasadę w Berlinie do Waszyngtonu N i e c h ż y j e P o l s k a (Poland forewer)".

O obchodzie powstania w Filharmonii warszawskiej.

„Nowa Gazeta" podaje następujące sprawozdanie z powyższego obchodu:

„Świetnie powiódł się obchód literacko-artystyczny, urządzony staraniem Centralnego Komitetu Narodowego w Filharmonii. Salę wypełniła po brzegi patryotyczna publiczność. — Na estradzie ustawione były sztandary stronnictw i grup niepodległościowych ze sztandarem CKN. pośrodku.

Dwie loże zajęli członkowie Rady Stanu, należący do grupy demokratycznej, mianowicie: A. Śliwiński, W. Kunowski, dr P. Jankowski, A. Kaczorowski, B. Stolarski i F. Maj. Po lewej stronie zasiedli w loży komendant hr. Szeptycki z szefem sztabu Berbeckim, przybyli tu z uroczystego przedstawienia w teatrze Rozmaitości: z tegoż przedstawienia przybyli do loży komendant Piłsudski z adjutantem swym Wieniawą. W tej chwili publiczność podniosła się z miejsc.

Cały program obchodu w Filharmonii był niezwykle interesujący i utrzymany w tonie poważnej uroczystości historycznej. Przemówienie znanego historyka i uczestnika ruchu strzeleckiego, dra Sokolnickiego, wywarło głębokie wrażenie, artystów pp. Zelwerowicza, Leską, Melcera i Rogosz-Pieńkowską, oraz chóry i orkiestrę przyjmowano owacyjnie za świetne wykonanie obfitego programu".

Kurs dla oficerów sztabowych.

1-go lutego zostaje w Warszawie otwarty 4-tygodniowy kurs, mający na celu wykształcenie oficerów sztabu generalnego. Komenda Legionów wyznaczyła na ten kurs 21 oficerów z pośród poszczególnych pułków i gatunków broni.

Koło Farmaceutyki Wojennej.

Wzorem Koła medycznego i techniki wojennej organizuje się w Warszawie Koło Farmaceutyki Wojennej. Zadaniem Koła ma być odpowiednie przygotowanie farmaceutów do służby w armii polskiej i przystosowanie środków lekarskich do potrzeb wojennych.

Adresy kolbuszowskie.

Piotrkowski „Dziennik Narodowy" drukuje adresy Rady powiatowej i powiatowego Komitetu narodowego w Kolbuszowie — jeden do Rady Stanu, drugi do Komendy Legionów — z podpisem dr J a n a H u p k i, jako przewodniczącego obu instytucyj.

Drugi zawiera w swej osnowie po wstępie, wielbiącym Legiony, „wyrazy uznania i najgłębszej wdzięczności" dla hr. Szeptyckiego, oraz dla pułk. Sikorskiego za jego „pracę niezmordowaną i odwagę" — w zakresie departamencko-werbunkowym.

Dr Hupka jest zdania, że ów adres podpisany jego nazwiskiem winien znaleść dostęp do

okólnikowego rozesłania po wszystkich oddziałach legionowych.

Adres w tym duchu kończy się słowami: „O powyższej uchwale mamy zaszczyt zawiadomić Świetną Komendę z uprzejmą prośbą o podanie jej do wiadomości podwładnym Komendom pułków, oddziałów i zakładów Legionowych, a także p. pułkownikowi Sikorskiemu".

Z caratu.

Ustąpienie Pokrowskiego.

„Russk. Słowo" donosi: Minister spraw zagranicznych Pokrowskij wręczył ponownie carowi prośbę o dymisyę.

Kadeci grożą.

Rosyjskie stronnictwa opozycyjne występują przeciwko rządowi z całą energią. — „Riecz" oświadcza, że Rosyi grozi jeszcze w czasie trwania wojny **rewolucya** o wiele silniejsza, aniżeli w r. 1905, w razie gdyby żądania stronnictw liberalnych i postępowych nie zostały uwzględnione. **Albo Duma, albo panowanie ulicy** — kończy dziennik.

Powołanie zesłańców do wojska.

W gubernii jenisiejskiej powołano grupę administracyjnie zesłanych przestępców politycznych do armii czynnej.

W grupie tej jest trzech polskich działaczów politycznych: St. Sokołowski, były redaktor „Gońca Kijowskiego", zesłany z Kijowa w roku 1914, Aleksander Średniewski i Aleksander Skarżyński.

Służba wojskowa w Finlandyi.

„Zürcher Post" donosi: Dzienniki rosyjskie donoszą, że sekretarz stanu dla Finlandyi, generał Markow, udaje się do głównej kwatery carskiej, gdzie będzie konferować w sprawie wprowadzenia powszechnej **służby wojskowej w Finlandyi.** Organ Synodu „Kołokoł" donosi, że armia finlandzka ma być **przeciwwagą wobec armii polskiej.**

Jak brzmiało zawiadomienie urzędowe o śmierci Rasputina?

Milczenie rządu rosyjskiego co do śmierci Rasputina spowodowało powątpiewania, czy Rasputin zginął istotnie z rąk zabójcy. W końcu rosyjskie biuro prasy przy ministeryum spraw wewnętrznych doniosło oficyalnie, co następuje: „Dnia 19 grudnia, rankiem koło mostu Piotrowskiego, znaleziono przylgniętego do brzegu Grzegorza Rasputina. Władze sądowe wszczęły śledztwo. Szczegóły znalezienia trupa przedstawiają się jak następuje: Wczoraj cała okolica mostu Piotrowskiego na M. Newce była okrążona znacznym oddziałem policyi. Około godziny 10 rano do mostu Piotrowskiego przybył prokurator Izby sądowej Zawadzki, sędzia śledczy do szczególnych spraw Sereda, naczelnik miasta Piotrogrodu generał-major Balk, naczelnik wydziału ochrany generał-major Głobaczew, naczelnik policyi tajnej Kirpicznikow, zarządzający policyą wodną generał-lejtnant Naumow i policmajster 4 wydziału generał-major Galle. Wyciągniętego trupa zaniesiono na brzeg. Obecny przy tem doktór cyrkułu Piotrogrodzkiego, obejrzawszy trupa, skonstantował dwie rany od wystrzałów. Twarz ogromnie zeszpecona. Nogi związane linką. Tylna część paltota oderwana. O znalezieniu trupa zawiadomiono natychmiast ministra spraw wewnętrznych Protopopowa i prezesa rady ministrów Trepowa. — W chwili znalezienia trupa zdjął z niego fotografię fotograf policyi tajnej. Na protokóle o wyciągnięciu trupa i rozpoznaniu go są podpisani: dyrektor departamentu policyi, naczelnik wydziału ochrany i obecni tu dwaj świadkowie.

Tem samem upadają wszelkie wersye, jakoby Rasputin zbiegł do Ameryki i że w Piotrogrodzie urządzono pogrzeb fikcyjny jakiegoś trupa, którym nie był Rasputin."

Wielkie oszustwa aprowizacyjne w Serajewie.

Zasuspendowanie szeregu urzędników. — Fantastyczne ceny zakupów. — Aresztowanie dra Gerdö, b. prezydenta policyi. — Skonfiskowany milion.

Jak donosi „Morgenztg." z Budapesztu, w kierownictwie aprowizacyi Serajewa wykryto wielkie nadużycia, przyczem zasuspendowano szereg urzędników. W rezultacie dochodzeń uzyskano dowody **przeciwko osobom na kierujących stanowiskach.** Sprawa przedstawia się jak następuje:

Dla aprowizacyi Serajewa utworzono na początku wojny komitet, którego kierownicy porozumiewali się z dostawcami budapeszteńskimi i wiedeńskimi. W Budapeszcie bawili wyższy urzędnik rządu krajowego i członek rady miejskiej w Serajewie. **Za dostarczone towary płacono fantastyczne ceny, przyczem wielka część zapłaconych kwot wpadała do kieszeni interweniujących urzędników.**

Dnia 25 stycznia w budapeszteńskiem mieszkaniu urzędnika krajowego dra Gerdö przedsięwzięto rewizyę, przyczem znaleziono kwoty na depozyty w różnych bankach na sumę **miliona koron.** Milion ten skonfiskowano. Oskarżenie przeciwko G. opiewa na **przekupstwo, oszustwo, defraudacyę i nadużycie władzy urzędowej.** Podczas rewizyi znaleziono list, w którym dr Gerdö komunikuje pewnej firmie budapeszteńskiej, **by nie bała się, jeśli będzie musiał wszcząć dochodzenie o lichwę, gdyż ochroni firmę całym autorytetem swego urzędowego stanowiska.** W Wiedniu aresztowano kupca Deutscha, który współdziałał z Gerdö. — Wszystkich razem **aresztowano 17 urzędników.**

Według ostatnich dzienników budapeszteńskich lista głównych oskarżonych jest następująca: radca miejski Branbic, komisarz rządowy Erde, urzędnik kolejowy Fischer, Leichtner i M. Deutsch. Policya wyjaśnia obecnie nazwiska uczestniczących w aferze kupców.

Ciekawe zarządzenia w sprawie przesyłek aprowizacyjnych we Lwowie.

Komenda miasta Lwowa ogłasza następujące obwieszczenie o odebraniu w przeciągu 24 godzin przesyłek aprowizacyjnych z dworca kolejowego, które wchodzi w życie z dniem afiszowania.

Prawie wszystkie przesyłki aprowizacyjne, nadchodzące z głębi kraju do tutejszych kupców i firm spedycyjnych **leżą tak długo na dworcu kolejowym, aż okaże się większy pobyt za tym lub owym artykułem, leżącym na dworcu kolejowym i wskutek tego także i cena pójdzie w górę.**

Na przyszłość ustanawia się **termin 24 godziny** dla odbierania przesyłek, po upływie którego ma nastąpić sprzedaż przez urząd kolejowy.

Dalej ostrzega się usilnie kupców przed tem, **aby nie kazali przysyłać sobie towarów pod adresem podstawionym.**

von Riml, generał-major.

Klęska węglowa w państwach koalicyjnych i neutralnych.

Rozgoryczenie w Norwegii. — Ograniczenia komunikacyjne we Francyi, Włoszech i t. d.

Z Norwegii donoszą dzienniki niemieckie, iż tam rosną oznaki rozgoryczenia z powodu **angielskiej blokady węglowej.** — Mrozy czynią brak węgla poprostu plagą ludową; nawet rządowe koleje norweskie muszą się liczyć z ograniczeniem lub nawet **wstrzymanie ruchu** na głównych liniach. Norwegowie chcą przedewszystkiem wstrzymać ruch na tych liniach, które są ważne dla Anglików, n. p. Bergeńskiej; będzie to swego rodzaju odpowiedzią na angielskie szykany. Pisma zapytują, dlaczego — wobec takich stosunków — Norwegia ma służyć dla angielskich transportów i poczty linią tranzytową.

We Włoszech ruch kolejowy ograniczono, zaś przemysł znajduje się w sytuacyi niezmiernie trudnej. Generalna dyrekcya kolei żąda od kolei utrzymania ograniczeń. Do podróży dopuszczeni są tylko ci, dla których podróż jest nieodzowną koniecznością. „Stampa" donosi, że brak opału wywołał w dzielnicach robotniczych podniecony nastrój. Wskutek zamknięcia fabryk przyszło nawet do rozruchów.

We Francyi, zwłaszcza w Paryżu, brak węgla, jak wiadomo, doprowadził do poważnych demonstracyj. Nawet organy rządowe, jak „Echo de Paris" lub „Petit Parisien" solidaryzują się z alarmami lewicy. Obecny stan rzeczy nie może dłużej trwać — piszą. Komunikacya Paryża z okolicznemi miastami zredukowana do minimum.

Minister Herriot podczas demonstracyj starał się uspokajająco wpływać na delegacyę demonstrujących tłumów. — Demonstracye znalazły silny oddźwięk w Izbie i doprowadziły do nagłych interpelacyj, wskazujących na los marznących dzieci.

Także z Szwajcaryi dochodzą żywe skargi na brak węgla i ujemne tego skutki w komunikacyi i przemyśle.

Niemieckie ataki pod Rygą.

Berlin, 27 stycznia.

Biuro Wolffa donosi: Niemiecki atak na południowy-zachód od Rygi trwa zwycięsko dalej. Dnia 24 b. m. wzięły wschodnio-pruskie wojska szturmem rosyjskie pozycye na zachód od Kaluzen. Sprowadzone rosyjskie wzmocnienia spowodowały przejściowo powolniejszy pochód niemieckich kolumn atakowych, którym jednak tymczasem udało się posunąć w nieprzyjacielskich okopach aż na północ od Rohne, przez co Rosyan zmuszono do usunięcia się w kierunku północnym. Także tego dnia straty Rosyan były nadzwyczaj ciężkie. Z jednego pułku, według zeznań jeńców, pozostało przy życiu najwyżej 400 ludzi. Jeńcy oświadczyli, że od dwu dni byli bez wszelkiego pożywienia i że wielu ich towarzyszy się zbuntowało.

KRONIKA.

Kraków, sobota 27 stycznia.

Sprawy aprowizacyjne. Austryacki urząd dla wyżywienia ludności rozważa projekt obowiązkowego **rejonowania w całej Austryi wszystkich artykułów**, któremi zarządza państwo; a więc nietylko mąki, lecz także chleba, kawy, cukru i tłuszczu.

Niezadługo ma być wydane rozporządzenie ważne dla gości restauracyjnych i kawiarnianych: mianowicie **leguminy i ciasta można będzie dostać tylko na odcinki karty mącznej.**

Podniesienie cen węgla. Wedle informacyi dzienników wiedeńskich, wielcy handlarze węgla zakomunikowali ministerstwu handlu, że wskutek podniesienia taryf kolejowych, zmuszeni są podwyższyć ceny węgla. Podobnie i krakowscy handlarze — jak słychać — zamierzają podnieść cenę węgla. Nie wątpimy, że kompetentne **władze stanowczo się oprą żądaniom handlarzy.** Podniesienie taryfy przewozowej, które n. p. dla węgla krajowego dostarczanego do Krakowa, stanowić będzie minimalną różnicę, nie może być pretekstem dla dalszego śrubowania ceny niezbędnego artykułu codziennej potrzeby.

Przyjazd dra Tadeusza Rutowskiego do Krakowa. Dr Tadeusz Rutowski wyjedzie z Wiednia do Lwowa w dniu 1 lutego, gdzie będzie uroczyście powitany. W czasie między 11—15 lutego w Krakowie odbędzie się przyjęcie na cześć dra Rutowskiego ze strony miasta. Z Krakowa uda się dr Tadeusz Rutowski do Warszawy.

Wezwanie pospolitaków, urodzonych w roku 1899. Magistrat krakowski wydał osobne ogłoszenie, wzywające wszystkich pospolitaków, urodzonych w roku 1899, ażeby w ciągu dni pięciu od daty tego ogłoszenia zgłosili się osobiście po odbiór legitymacyi wojskowej pospolitego ruszenia do komisyj, które urzędować będą od dnia dzisiejszego od godz. 8 rano do godz. 2 po południu w szkole miejskiej na placu św. Ducha. Zgłoszenia mają być uskutecznione najpóźniej do dnia 31 b. m. — Przegląd rocznika 1899 odbędzie się w dniach od 8 do 22 lutego b. r. Także i ten rocznik zgłaszać się musi osobiście.

P. Róża Łuszczkiewiczówna, znana artystyka dram., weźmie udział w wieczorze w Kollegium wykł. naukowych (Rynek, A—B 39) 28 b. m., poświęconym twórczości Leonidasa Andrejewa. — Prelekcyę wypowie K. Czapiński. Początek o godz. 5 po południu. Wstęp 40 i 20 hal.

P. Róża Łuszczkiewiczówna odczyta fragmenty z „Siedmiu szubienic" i „Czerwonego śmiechu".

„Lapsus" sprawozdawcy. Sprawozdawca warszawskiego „Głosu Stolicy" z obchodu styczniowego w Filharmonii, wyliczając produkcye artystyczne, wymienia wypowiedziany przez p. Zelwerowicza prolog z „Dyrektora" Wyspiańskiego. „Dyrektor" może być błędem drukarskim, zamiast „Dyktator", natomiast nazwisko Wyspiańskiego znalazło się dziwniejszym już trafem zamiast — Żuławskiego.

Polacy amerykańscy o proklamacyi z 5 listopada.

(Telegram iskrowy przedstawiciela biura Wolffa). Komitet obrony narodowej polski urządził zgromadzenie z okazyi uroczystości przywrócenia niezawisłego Królestwa Polskiego. — W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 3000 Polaków amerykańskich mężczyzn i kobiet.

Zgromadzeni przyjęli **rezolucyę uznającą ogłoszenie niezawisłości Polski przez mocarstwa centralne, po ich zwycięstwie nad Rosyą, za pierwszy decydujący krok w kierunku ostatecznego rozwiązania kwestyi polskiej.** Rezolucya uznaje znaczenie i ważność pamiętnego aktu mocarstw centralnych z dnia 5 listopada 1916 r. i wyraża przekonanie, że samodzielne państwo polskie będzie kamieniem węgielnym pod trwały pokój europejski. — Dalej rezolucya protestuje przeciw temu, że w nocie sojuszników z dnia 10 stycznia jest mowa o tem, iż Polska ma być oddana Rosyi a jej przyszłość zawisła od humoru tego samego cara, ktory przed kilku laty pokrył Polskę szubienicami i wygnał dziesiątki tysięcy ludzi na Sybir. Polska musi być wolną i niezawisłą, nie poddaną żadnemu innemu rządowi, jak tylko własnemu, musi ona być panem swego własnego losu.

Zgromadzenie wystosowało **do Wilsona prośbę,** by zgodnie z tradycyą Ameryki podjął natychmiast kroki **w kierunku uznania Królestwa Polskiego przez Stany Zjednoczone.**

Wśród mowców znajdował się przywódca Irlandczyków, sędzia przy trybunale Gehalan, który oświadczył, że w Europie zachodniej wolność nigdy się nie ostoi, jak długo Irlandya nie osiągnie niezawisłości i dopóki nie będzie ludom Europy wschodniej przywróconą wolność, a Polsce niezawisłość. — Anglia i Rosya tworzyłyby niebezpieczeństwo dla cywilizacyi, gdyby im dozwolono na ostateczny tryumf w tej wojnie.

Zgromadzenie zebrało **15.000 dolarów na fundusz pomocy polskiej.**

Z działalności politycznej na wsi w Królestwie.

Polskie Stronnictwo Ludowe w Lubelskiem.

W „Dzienniku Lubelskim“ pisze na ten temat p. K. Bagiński:

„Przez usilną pracę uświadomionych włościan, w szczególności zorganizowanych w Pol. Str. Ludowem, wre dzisiaj praca na wsi. Znikają już uprzedzenia i bojaźń przed wszelkim podpisem. Przygotowano cały szereg memoryałów, adresów, skarg zaopatrzonych w podpisy (choćby wspomnieć memoryał z żądaniami do władz okupacyjnych z Urzędowa zaopatrzony 560 podpisami, drukowany w „Dzienniku Lubelskim“). **Znika** również niechęć do wspólnego narażania się.

Ogólnie rozlegają się głosy, że chętnie znajdą się pieniądze na podatki dla Rządu Polskiego. Pomimo ożywionej akcyi ze strony prawicy, aby odsunąć sprawę organizowania Wojska, twierdzić można, że **lud dostarczy Armii Polskiej liczne zastępy.** Gdy chodzi o formowanie armii przez werbunek nawet wśród mniej uświadomionych — w zakątkach głuchych, odciętych od szerszego życia politycznego, rozlegają się głosy: **pójdziemy, gdy nas Piłsudski lub Rząd Narodowy powoła.**

Imię Piłsudskiego jest wśród ludu popularne i szczególną czcią i zaufaniem otoczone. Jako przykład służyć może, iż chętniej podpisywano adresy do Piłsudskiego, niż skargi i żądania do władz w sprawach gospodarczych.

Odbiciem dzisiejszych stosunków był w dniu 14 stycznia Zjazd Rady P. S. L. z ziemi Lubelskiej. Obecnych było około 100 osób z powiatów: Janowskiego, Puławskiego, Lubelskiego, Lubartowskiego, Zamojskiego i Chełmskiego.

Zjazd przesłał na ręce swego przedstawiciela Bł. Stolarskiego **depeszę do Rady Stanu.**

Uchwalono i załatwiono cały szereg spraw o charakterze ogólnym, jak również organizacyjnych. Polecono zarządowi wystosować **memoryał do Rady Stanu w sprawach gospodarczych i administracyjnych.** Postanowiono poprzeć usilnie P. O. W., dziś już przygotowywać się do niesienia wszelkich pomocy wojskowych.

Wobec niedalekiej możliwości wyborów do Sejmu — postanowiono wzmódz pracę organizacyjną. Naznaczono więc cały szereg wieców powiatowych i miejscowych.

Wydawane obecnie w Warszawie pismo „Wyzwolenie“, które wychodzi zamiast „Polski Ludowej“, jako swój organ, postanowiono obowiązkowo prenumerować i rozpowszechniać.

Uchwalono również domagać się na zebraniach gminnych, by wprowadzono urząd inspektora (cywilnego) gmin w powiecie, którzyby kontrolowali zarządy gmin w ich działalności. — Inspektora opłacają i obierają gminy.“

Jak fabrykuje się komentarze w „Reformie“?

„Nowa Reforma“ w Nr. 39, donosząc o ustąpieniu p. Janika z redakcyi „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie Górniczej dodała, że usuwa się on „zniechęcony agitacyą antynarodowych żywiołów, które nie cofają się przed brutalnymi atakami na jego osobę i lokal redakcyi.“

P. Janik mógł być miłym „N. Reformie“, gdyż spotykał się z nią na takich drogach, jak haniebne drukowanie paszkwilu na Piłsudskiego, jak równoczesna z „Reformą“ napaść na POW.

Po tym ostatnim „czynie“ skarżył się p. Janik w swej „Gazecie“ na wybicie szyb w lokalu redakcyjnym.

Z tego „Nowa Reforma“ urabia alarmującą historyę o jakichś groźnych żywiołach **antynarodowych** w Dąbrowie, które swoimi atakami spowodowały, iż p. Janik łamie pióro redaktorskie.

Oszkalowani przez p. Janika zwolennicy P. O. W. — dostali na przydatek nazwę „antynarodowych“, notabene, jakby dla skompletowania przewrotnego obrazu, od dziennika, który zdobył sobie tak smutną famę — głośną sprawą zwalczania idei niepodległości.

Charakterystycznem jest, iż po odsunięciu się p. Janika, który odstręczać musiał od swego pisma nietylko takiemi napaściami, jak powyższe, lecz i wielce nieudolnem jego prowadzeniem — „Gazeta Polska“ próbuje zwiększyć swój format.

Być może zatem, że stan beznadziejnego konania, do którego podobno doprowadził czasopismo p. Janik — zniewolił go do ustąpienia. — Zwłaszcza, iż widziałem, że i dni łaskawego opiekuna „Gazety“ — N. K. N-u są policzone.

Niemiecka Afryka wschodnia.

Niemiecka Afryka wschodnia, jedyna z pośród zamorskich kolonii Niemiec, która dotąd jeszcze nie została całkowicie zajęta przez nieprzyjaciół, ma 995.000 kilometrów kwadratowych przestrzeni, jest więc niewiele mniejszą, niż Niemcy i Francya razem wzięte. Kolonia ta leży między 1 a 12 stopniem szerokości południowej, cała więc należy do zwrotnikowej strefy. Z punktu widzenia podróżnika i przyrodnika, jestto kraj bardzo piękny, a przedewszystkiem niezmiernie ciekawy. Od nizinnego pasa nadmorskiego wznosi się teren ku wyżynom, leżącym tysiąc kilkaset metrów ponad poziomem morza, i ku górom, przewyższającym wysokością i Tatry i Alpy; w pobliżu zachodniej granicy zaś, która niemiecką Afrykę wschodnią dzieli od posiadłości belgijskich oraz angielskich, stoki tych gór dość stromo spadają ku trzem olbrzymim jeziorom. Największem z nich jest jezioro Wiktoryi czyli Ukerewe, z którego wypływa Nil, a które rozmiarami dorównywa Bawaryi. W pół drogi między jeziorem Ukerewe a morzem zaś leży najwyższa góra w całej Afryce, olbrzymi wulkan wygasły Kilimandżaro, którego główny szczyt, mimo bliskości równika pokryty wiecznym śniegiem, sięga 6010 metrów, a którego stoki zajmują powierzchnię mniejwięcej dorównującą powierzchni całego Śląska austryackiego. Rozległe stoki tego potężnego masywu górskiego, tem wspanialszego, że sterczy odosobniony, okazują całą drabinę klimatów, od zabójczej spiekoty aż do wiecznych mrozów; w pół drogi jednak, mniejwięcej od 1500 do 3000 metrów nad morzem, znajduje się pas umiarkowanego ciepła i dość obfitych deszczów, urodzajny, a dla Europejczyków wcale zdrowotny i przyjemny. Pas ten, o krajobrazach czarująco pięknych, upatrzony jest jako przyszłe siedlisko setek tysięcy osadników niemieckich. Podobne nadzieje tyczą się wyżyny Usambara, niższej, ale o wiele bliższej morza, a już dzisiaj koleją żelazną połączonej z morskim portem Tanga. A takich okolic górskich, o umiarkowanym klimacie, a urodzajnej glebie, jest w niemieckiej Afryce wschodniej jeszcze sporo.

Wogóle klimat tej kolonii jest, przeciętnie biorąc, mniej gorącym i mniej dla Europejczyków niezdrowym, niżby się spodziewać można po kraju tak bliskim równika. Niebezpiecznem dla zdrowia białych przybyszów jest głównie wybrzeże morskie, gdzie temperatura nigdy nie spada poniżej 20° Celzyusza. Dalej wgłąb kraju natomiast, na wyżynach wznoszących się prze-

---

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

PRZYGODA.

1

W gruncie rzeczy niesłychanie szczęśliwe wydarzenie.

I znów jechali długo powolnym, rozsądnym kłusem, przez szeroką ścianę lasu. Świtało. Dziwnie głośno roznosił się w ciszy poranka ruch oddziałów, rozbity na tysiące małych odgłosów i wraz zrośnięty w jedną spoistą całość. Tętent koni, dźwięk wstrząsanego żelaza, wytrawny chrzęst suchej skóry, rynsztunków, miarowa praca ciała żołnierskiego, zgrzyt wdeptywanych w drogę liści, jasny trzask suchego próchna pod kopytami — składał się w jeden silny gest, przerywany od czasu do czasu deszczem niskich gałęzi sosen. Na kaski i karki oddziału sypała się z nich zimna, błyszcząca rosa.

Przeszli w stępo.

Rozległo się klepanie koni, ustał gęsty chrobot trzęsionych w kłusie mieszków, powiało miłem ciepłem zahartowanych zwierząt i ludzi.

Konie parskały przez oszronione nozdrza, żołnierze spluwali flegmą nocną, ciągnąc głośno ochrypłemi gardzielami.

Rotmistrz Średniawski obrócił się w tył na siodle, by rzucić okiem na oddział.

Znał wybornie każdą twarz, każdego konia... Sunęła za nim ta żywa huczna ściana już tyle czasu! Miał wrażenie, że sam osobiście tkwi, jest, przebywa w każdym żołnierzu, koniu, kożuchu, frendzli, rzemieniu...

Szczęki mu się zwarły od tej radości... Przykrył ją krótkim, ostrym wejrzeniem po wyrzucanych kopytach, rozmachanych łbach końskich — po opiętych piersiach żołnierzy i kochanych srogich gębach, chwiejących się miarowo w stępie...

Las szybko wyrastał z mgły.

Otworzyły się po obu stronach drogi słodkie przeloty zieleni. Drżał coraz głośniej, dźwięczny szelest zmarzniętych liści i suchy szum sosen. U stóp wielkich pni rozpływać poczęły widocznie opalowe piany pleśni, a krwawa śniedź starych mchów kurzyła białym pyłem na łono wzgórza, stoczonego bronzem grzybowej plechy.

Z coraz żywszym głosem poranka, szedł wraz bujniejszy pęd świeżości. Wszystko już prószyło srebrnym pyłem ulotnym — i leśne podściele, rozlane jak toń głęboka i pnie i błyszczące na nich okiście żywicy i oschła łuska starych sosen i mięsiste zgiby koron dębowych i droga nawałem zgniłych liści, jak krwią, przetkana, i konie i ludzie.

Zdało się nagle rotmistrzowi Średniawskiemu, że tak samo w prochach jakichś niebieskich, białych, iskrzących paruje z niego i wyzwala się jego dusza, wszelka myśl i całe serce... Że niewstrzymane — wolno, lekko krąży powszędy przez świt, słońce i rosę.

To wszystko, co spotkał dawno i to wszystko co go teraz spotyka... Jak jechał stąd i tędy, malutki, na kolanach matki, która pachniała wrzosem...

Jak dręczył się w nużących prawidłach szkoły... Potem w wojsku... Jak nigdy nie pamiętał, że leży tu ta ziemia, i swoja i obca... Że biegnie wciąż ta droga, którą jechał na matczynych kolanach z zagryzioną w ustach gumką od kapelusza... A potem życie — wielki zachód, z którego za całe wspomnienie został mu zapach benzyny samochodu i naga obca dziewczyna, płacząca w poduszkach studenckiego pokoju...

Jak spotkał wreszcie tego człowieka, który żył — jedyny i ogromny — prawdą narodu...

I zaczęło się straszliwe wiosłowanie przeciw burzy...

Jak wszyscy żołnierze złożyli swe serca w ręku tego człowieka i żyli bujnem szczęściem wojny, w granicach skorych ran i śmierci...

— Rzeczywiście, niesłychanie szczęśliwe wydarzenie!

— Ale jakie, rotmistrzu? — spytał jadący obok oficer.

— Cała ta wojna — mówił Średniawski, wymijając koniem długie ramiona pni, rozrośniętych na drodze. — Cała ta wojna! Jeśli tu mam zmartwienie — to mam poprostu wszy. Jeśli mi się udaje, to poprostu zabijam... Jeśli mi się nie udaje — to poprostu ginę... Jak długo jestem, tak długo niema dla mnie dość ciężkiej walki... Tak przystoi tworzącemu człowiekowi... Że zginę, to dla innych tyle — co usta rękawem otrzeć. I tyle samo dla mnie, gdy inni giną. Jestem sam... A to — w normalnych czasach fałszywe ustępstwo na korzyść małego cudzego „życka“!

Zdawało mu się, że niejako teraz najlepiej się wita z temi stronami tak dawno niewidzialnemi...

Las się skończył i z pomiędzy drzew świtały dalekie złota pola, drogi szarym oksydowanym szlakiem wśród nich biegnące, jakieś wzgórza faliste, rozlewne i znów czarne kryzy lasów.

Na całym tym ogromnym obszarze, jak gdyby nie znać było wojny, ani tego, że niedaleko stąd toczy się zażarta bitwa. Pod czystym stropem niebosklonu w olbrzymim ciągu wszystkich tchnień dnia panowała cisza, rzekłbyć, zupełnie nie dotknięta miarowym hukiem armat.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ważnie więcej niż tysiąc metrów nad poziom morza, noce stają się chłodne, co dla zdrowia Europejczyków jest korzystnem. Znika też w głębi kraju owa tak szkodliwa dla białych ludzi kombinacya ciągłych upałów z trwałą wilgocią; na ogół bowiem niemiecka Afryka wschodnia jest krajem raczej suchym, chociaż posuchę przerywa kilkomiesięczny okres deszczowy. Odpowiednio do takiego klimatu, dużo jest stepów, trafiają się nawet i pustynie; najczęściej jednak spotykają się krainy nieco wilgotniejsze od stepów: **sawany**, t. j. trawiaste przestrzenie rzadka przetkane pojedynczemi drzewami i krzakami, potrochę jak parki hrabiowskie. Że jednak roślinność sawan przystosować się musiała i do kilkumiesięcznego okresu ciągłych ulew, i do kilku miesięcy zupełnej posuchy, więc roślinność ta okazuje kształty nader fantastyczne: to bezlistne krzaki cierniste, to potężne akacye o koronie rozłożonej szeroko i płasko jak parasol olbrzyma, to znowu do kaktusów podobne wilczomlecze dwa do trzech metrów wysokie, o postaci słupów, świec, czy kandelabrów, to znów duże drzewa o pniu stosunkowo krótkim, ale niebywale szerokim i brzuchatym jak beczka, to wreszcie kolczaste liście długie a wąskie, pojedynczo z ziemi sterczące, jak gdyby się między niemi właśnie miał odbyć taniec mieczów. Nie mniej ciekawym jest i świat zwierzęcy; sawany niemieckiej Afryki wschodniej są rajem dla myśliwców. Nie brak tu ani słoniów, ani nosorożców, ani żyraf, ani lwów; rdzeń fauny jednak stanowią niezliczone stada antylop przeróżnych gatunków i wszelkiego kalibru, od olbrzymich form, znacznie większych od konia, aż do drobniutkich i zgrabniutkich, rozmiarami nie przewyższających zajączka.

Co do ludzkich mieszkańców kraju, to gdyby ogromny ten obszar zaludniony był na modłę europejską, powinnoby ich być około stu milionów; tymczasem jest ich niespełna 7,700.000, czyli mniej niż w Galicyi. Tłómaczy się to niskim stanem kultury krajowców, którzy w słabej tylko mierze korzystają z naturalnych bogactw kraju, natomiast sporo sił ludzkich i życia ludzkiego marnotrawią i dużo istniejących już zdobyczy kulturalnych niszczą przez krwawe walki plemienne, tudzież przez okrutne zwyczaje, oparte na zabobonach. A pomimo że leżąca naprzeciw wybrzeża, a pozostająca obecnie pod protektoratem angielskim wyspa Zanzybar już od kilku stuleci jest ośrodkiem handlu zamorskiego, to jednak do niedawna handel ten, przez Arabów prowadzony, więcej pustoszył niż tworzył; głównym jej towarem bowiem byli niewolnicy, których zdobywano drogą zbójeckich napaści i krwawych najazdów jednych plemion na drugie. Istniały także specyalne plemiona rozbójnicze, których głównym zawodem było ograbianie sąsiednich plemion rolniczych, spokojnych a bojaźliwych. Wywołana przez to wszystko ciągła niepewność jutra oczywista nie sprzyjała postępowi kulturalnemu. To też niemiecki rząd kolonialny do głównych swoich zadań zalicza uśmierzenie plemion rozbójniczych, oraz doszczętne wytępienie handlu niewolnikami; w obu kierunkach już dużo uczyniono.

Innego rodzaju, niż handel prowadzony przez Arabów, jest ten handel, który od czasu zajęcia kraju przez Niemców rozwijać się zaczął. Chodzi tu o początki kapitalistycznej eksploatacyi naturalnych bogactw kraju. Głównemi przedmiotami handlu wywozowego, który przed wojną z roku na rok rosnął, były: kość słoniowa, skóry i guma. Wywożono też owoce roślin uprawnych właściwych gorącemu klimatowi, jadalne, a przytem obfitujące w olej, jak orzechy kokosowe i ziarna sezamowe. Istniały już i udatne próby uprawy nowych roślin, przez Europejczyków z innych krajów sprowadzonych, jak bawełna i drzewo kakaowe.

Na razie, coprawda, przed wybuchem wojny ilość białych osadników była dopiero bardzo mała. A to z tej przyczyny, że okolice od strony morza najłatwiej dostępne, niskie, gorące i parne, są dla Europejczyków niezdrowe. Chłodniejsze i zdrowsze dla białych są wyżyny i góry w głębi kraju; aby jednak ku nim skierować nieco liczniejszy przypływ osadników, trzeba budować koleje żelazne, łączące je z wybrzeżem. Pracę tę już rozpoczęto; o ile się ją po wojnie na nowo podejmie, nie jest wykluczone, że niemiecka Afryka wschodnia będzie miała w przyszłości krociową ludność osadniczą ze krwi europejskiej.

Szwajcarya podczas wojny.

Podobna do małej wyspy wśród wielkiego oceanu krwi i ognia, Szwajcarya wystawiona na ciągłe niebezpieczeństwo, znajduje się w groźnej sytuacyi. Szczególnie w ostatnich miesiącach sytuacya ta — jak wiadomo — stała się bardzo poważną. —

Nastrój klas panujących zmienia się z konjunkturą ekonomiczną, a trudności ekonomiczne, z któremi Szwajcarya walczy, wywołały w szerokich kołach rozgoryczenie i podniecenie, o jakiem trudno mieć pojęcie.

Wojna światowa postawiła **ekonomicznie** Szwajcaryę w bardzo trudne położenie. Przemysł szwajcarski o wiele ściślej jest związany z rynkiem światowym, aniżeli przemysł innych państw kontynentalnych. Otrzymuje on **surowce prawie wyłącznie z zagranicy** i przerobiwszy je na wysokowartościowe towary, wywozi je do wszystkich krajów. Licząc na głowę ludności, Szwajcarya wywozi dwa razy tyle towarów co Niemcy. Handel zewnętrzny również dla przemysłu odgrywa względnie większą rolę w Szwajcaryi, aniżeli w krajach z większym rynkiem wewnętrznym.

Wojna światowa wpłynęła ogromnie na światowy handel państw neutralnych.

W pierwszych pięciu miesiącach wojny zmniejszył się przywóz do Szwajcaryi **do połowy, a wywóz spadł na 62%.** Skutkiem tego było wydalenie robotników, **zamykanie** fabryk i ograniczanie produkcyi **aż do połowy normalnych rozmiarów.**

Wszędzie zapanował chaos połączony z przygnębionym nastrojem.

Od połowy jednak października 1914 roku położenie ekonomiczne zaczęło się wyjaśniać i **polepszać**, ponieważ państwa prowadzące wojnę zaczęły robić zamówienia **i w połowie roku 1915 położenie ekonomiczne przybrało normalny wygląd.** Później nastąpiło nawet znaczne ożywienie **i wysoka konjunktura wojenna.**

Czem dla gospodarstwa narodowego jest konjunktura wojenna, to najlepiej można przekonać się na przykładzie Szwajcaryi, przedsiębiorcy robią dobre interesa, praca w przedsiębiorstwach jest w pełnym toku, handel wzrasta, wkładki oszczędnościowe rosną, ale mimo tego Szwajcarya ubożeje materyalnie.

Ogołaca się ona coraz więcej z swych zasobów, których nie zastępuje się. W roku 1915 przywóz zmniejszył się o 23%, a wywóz zwiększył się o 20%. Szwajcarya więc pozbywa się swych zapasów towarów, a **w części nawet swych środków produkcyi**, nie zastępując ich nowymi.

Skutkiem tego Szwajcarya, jak i inne kraje, cierpi na wzrastający **brak surowców.** Dowóz surowców jest dla Szwajcaryi kwestyą wolnego handlu.

Nie posiada ona zupełnie własnych surowców i musi je sprowadzać z zagranicy. Najważniejszą drogą dowozową był dla Szwajcaryi przed wojną **Ren**, która teraz ze względów wojskowych jest zamkniętą. Obecnie pozostał jej dowóz tylko przez Włochy i Francyę, których to państw porty i koleje żelazne nie mogły podołać nagłemu wzrostowi handlu.

Oprócz tego mocarstwa ententy uzurpowały sobie prawo rozstrzygania o handlu Szwajcaryi. Po długich rokowaniach cały handel Szwajcaryi, przechodzący przez mocarstwa ententy, został skoncentrowany **w rękach towarzystwa,** pozostającego pod nadzorem szwajcarskiej komisyi państwowej. Towarzystwo to ma czuwać, aby te produkty nie były wywożone do państw centralnych. Również Niemcy utworzyły towarzystwo, znajdujące się pod ich kontrolą, które firmom szwajcarskim, pracującym dla państw ententy, nie dostarcza ani towarów, ani węgla, ani żelaza. — **Szwajcarya więc jest z obu stron pilnie strzeżona** i ograniczona w swej ekonomicznej działalności.

Niemcy wprowadziły tak zwany **handel kompensacyjny;** dowożą one pewne towary, a wzamian otrzymują od Szwajcaryi inne.

I tak oba państwa wymieniają między sobą czekoladę za cukier, bydło i produkty bydlęce za paszę i nawóz i t. p. Niemcy zobowiązały się także dowozić Szwajcaryi 253.000 tonn węgla miesięcznie i potrzebną ilość żelaza i stali. —

Widzimy więc, jak zależność Szwajcaryi od państw ją otaczających — już bardzo wielka przed wojną — wzrosła ogromnie podczas wojny.

Od Niemiec otrzymuje ona wiele potrzebnych produktów i surowców, a przez kraje ententy odbywa się prawie cały jej handel zewnętrzny. Już chociażby z tych względów ekonomicznych — nie mówiąc już o nastrojach francuskiej Szwajcaryi, niemożliwe jest zerwanie stosunków między Szwajcaryą a ententą.

Kongres francuskich związków zawodowych.

W dniach 24 i 25 grudnia odbył się w Paryżu ogólny kongres zawodowy zorganizowanych robotników francuskich, na który przybyli także robotnicy z zagranicy. Reprezentowanych było ogółem 130 organizacyi centralnych.

Zarząd związków zawodowych zaprosił także reprezentantów centralnych związków zawodowych państw ententy i państw neutralnych. — Na kongres przybyli na skutek zaproszenia: **Gaspard i Volkaert** (Belgia), **Appleton, Bowerman** i t. d. (Anglia), **Barro** (Hiszpania) i **Ryser** (Szwajcarya). Z krajów skandynawskich nie zjawił się nikt.

Gaspard, który jest znanym przeciwnikiem niemieckich związków zawodowych, mówił o deportacyach robotników belgijskich do Niemiec. Barro powitał kongres imieniem robotników Barno powitał kongres imieniem robotników hiszpańskich, którzy sympatyzują z ententą.

Po przemowach innych delegatów zagranicznych przystąpiono do porządku dziennego.

Sekretarz francuskich związków zawodowych **Jouhaux** otworzył kongres wygłosiwszy mowę o celu zwołania kongresu.

Chodzi o to — oświadczył on — aby ująć w jedną całość obronną robotników i zbadać kwestye, dotyczące zabezpieczenia przyszłości proletaryatu. Kongres jest środkiem do tego celu. Są odpowiedzialności, których nie mogą wziąść na siebie pojedyncze jednostki, lecz muszą to uczynić wszyscy zorganizowani robotnicy.

Mowa Jouhauxa, oraz przemówienia Bourderona i Lasniera wypełniły przedpołudnie pierwszego dnia obrad. — Po południu reprezentanci mniejszości **Bourderon i Merrheim** zaatakowali bardzo ostro Jouhauxa, wygłosiwszy dłuższe przemówienia opozycyjne. — Niestety cenzura francuska skonfiskowała ich wywody.

W odpowiedzi na te oskarżenia Jouhaux wygłosił długą mowę, z której wynika, że Merrheim zaatakował nacyonalizm, solidarność klas popierania rządu, działalność Jouhauxa i większość zarządu C. G. T.

Po Jouhaux'ie przemawiał **Keufer**, sekretarz francuskiej organizacyi drukarzy, który oświadczył między innymi:

Rewolucyjni syndykaliści zmienili swoje zapatrywanie widząc atak skierowany na Francyę. Lecz oddawna już występują oni przeciwko zaborczym planom kolonialnym, które są może jedną z przyczyn obecnej wojny.

Następnie odbyło się głosowanie nad stanowiskiem Jouhauxa i większości zarządu C. G. T. podczas wojny. Rezultat był następujący: 99 organizacyi aprobowało je, 26 było przeciw, a 12 wstrzymało się od głosu:

Po ukończeniu głosowania kongres powziął jednogłośnie następującą **rezolucyę:**

Przyjmujemy do wiadomości notę prezydenta Stanów Zjednoczonych, która zaprasza narody prowadzące wojnę do podania warunków pokojowych, pod którymi wojna mże się skończyć. **Żądamy, by rząd francuski odpowiedział na notę przychylnie** i równocześnie podjął inicyatywę takiej samej działalności wśród swych sojuszników, aby przyspieszyć chwilę pokoju. Oświadczamy, że **związek narodów,** który jest jedną z rękojmi ostatecznego pokoju, tylko wtedy może dojść do skutku, gdy wszystkim narodom wielkim i małym zagwarantowana będzie **niepodległość,** nienaruszalność granic i polityczna i ekonomiczna wolność.

Organizacye reprezentowane na tym kongresie zobowiązują się popierać te idee i rozszerzać je wśród mas robotniczych, aby położyć kres niepewnej i dwuznacznej sytuacyi, która jest tylko na rękę **tajnej dyplomacyi,** a przeciwko której występuje cała klasa robotnicza.

Początki narodu rumuńskiego.

Granicą starożytnego państwa rzymskiego ku północnemu wschodowi już od czasów cesarza Augusta był Dunaj. Rzymskimi poddanymi więc byli zamieszkujący dzisiejszą Bułgaryę i Dobrudżę Trakowie i Getowie. Natomiast pokrewne im plemiona Daków, po tamtej stronie Dunaju zamieszkujące kraje dzisiaj zwane Rumunią, Bessarabią, Bukowiną, Pokuciem i Siedmiogrodem, były niezależne. Otóż gdy rzymskie państwo osłabiał nietęgiemi rządami swojemi cesarz Domicyan, wśród Daków znalazł się sprężysty książę imieniem Decebal, który wszystkich innych wodzów dackich uczynił swojemi lennikami. Stawszy się królem wielkiego państwa, Decebal zaczął najeżdżać i pustoszyć rzymskie prowincye na południowym brzegu Dunaju. Kolejno dwóch naczelników rzymskich w walce z nim zginęło, a kiedy syt łupu raczył z Rzymianami zawrzeć pokój, to w Rzymie po kątach szeptano, że cesarz Domicyan, taki skąpy wobec własnych poddanych, przekupił Decebala jakąś niebywałą sumą złota. Dopiero gdy Domicyana zamordowali spiskowcy, a wkrótce potem na tron rzymski wstąpił najdzielniejszy z cesarzy Trajan, wtedy nowy władca dla zabezpieczenia granic państwa zorganizował wyprawę przeciw Dakom, zdobył ich stolicę i zmusił Decebala do uznania zwierzchnictwa rzymskiego. Po dwóch latach Decebal się zbuntował; Trajan bezzwłocznie wyruszył przeciwko niemu po raz drugi i w ciągu trzechletniej wojny (od 105 do 107 roku po Chr.) doszczętnie zawojował całą Dacyę. Decebal skończył samobójstwem; znaczna część narodu dackiego opuściła kraj, szukając nowych siedzib w stepach nad Dnieprem. Natomiast napłynęły

do kraju krociowe rzesze osadników rzymskich; język łaciński stał się w Dacyi powszechnym, a nowi mieszkańcy Dacyi wielbili pamięć Trajana, jako twórcy całego bytu swojego. Tymczasem jednak olbrzymie cesarstwo rzymskie szybko podupadało i gniło, a coraz to inni barbarzyńcy najeżdżali jego kresy; Dacyę w szczególności pustoszyły germańskie hordy Gotów. A kiedy po długim okresie bezładu i bezwładu na tron rzymski wstąpił „odnowiciel państwa" Aurelian, to musiał on Dacyę uznać za straconą placówkę; odstąpił ją Gotom, a osadników nakazał (w 271 r.) przeprowadzić z Dacyi na prawy brzeg Dunaju. Byli jednak zbyt liczni na to. Widocznie też ta najdawniejsza w dziejach Europy ewakuacya usunęła z kraju tylko śmietankę społeczeństwa osadniczego; chłopi i górale pozostali, a wraz z nimi pozostała mowa romańska.

Około roku 375, Hunowie rozbili państwo Gotów. Odtąd przez Dacyę przechodzić zaczęły coraz to nowe zastępy barbarzyńskich najezdników, zwabionych niemocą bogatego państwa rzymskiego. Przeszli przez kraj Hunowie, przeszły rozmaite drużyny germańskie, nie zostawiając śladu po sobie. Pod koniec piątego stulecia zaś zaczęli napływać Słowianie. Ci zostali.

Odtąd wysokie doliny karpackie, dokąd się przedtem przed srogością coraz to nowych najezdników chroniła romańska ludność Dacyi, stały się schroniskiem i ostoją dla dwojakiej ludności: romańskiej i słowiańskiej. Schronisko takie jeszcze nieraz było tej ludności potrzebne, bo i w następnych stuleciach stepy czarnomorskie nie przestały, niby wulkan ziejący lawą, wylewać na Dacyę i na Europę coraz to nowych hord koczowniczych, Awarów, Chazarów, Węgrów, Kumanów. Ale dla nich wszystkich ubogie górskie doliny i przełęcze dackie były conajwyżej gościńcem, a raczej przeszkodą, którą starali się czemprędzej pokonać; celem ich wędrówki była rozległa nizina trawiasta nad Cisą i średnim biegiem Dunaju, równa jak stół, dogodna dla trzód i pasterzy, a przytem sąsiadująca z krajami bogatemi, godnemi wypraw łupieskich. Wszyscy więc oni, z równin stepowych przybywszy, do równin odeszli; od mieszkańców gór pobierali haracz, ale sami wśród nich nie zamieszkali. W górach, jak przedtem, pozostali górale romańscy i słowiańscy.

Nie pisali oni książek ani kronik, to też mało o ich losach wiemy. Ale z tego, co się później ujawniło, łatwo wywnioskować, że w owych właśnie czasach (od VI do XIII stulecia) w górach, które dzisiaj stanowią pogranicze Rumunii i Siedmiogrodu, stopniowo pod naciskiem wspólnych a ciężkich warunków bytu, w jeden naród się zlewali potomkowie Rzymian ze Słowianami. Powstał język mieszany, który zachował romańską gramatykę, ale który znacznie więcej słów słowiańskich niż romańskich zawiera. Zdaje się zresztą, że ze Słowian, jako z późniejszych przybyszów, a poniekąd zdobywców, pochodziły rody książęce. Faktem bowiem jest, że w XIII stuleciu książęta rumuńscy nosili słowiański tytuł wojewodów, oraz mieli imiona słowiańskie: Senesław, Litowoj, Tyhomir. Senesława i Litowoja wymienia jako lenników swoich węgierski król Bela IV w dokumencie z 1247 roku. Obaj mieszkali na południe od granic Karpat, a na wschód od rzeki Aluty. Samodzielniejszym z nich był Litowoj, bo jego dziedziną były najdziksze zakątki górskie, bezpośrednio poniżej przełęczy Czerwonej Wieży; dalej na południe rządził Senesław z synem swoim Tyhomirem, bogatszy, ale też bardziej przez Węgrów ujarzmiony. Syn Tyhomira, Basarab, korzystając z zamieszek dynastycznych osłabiających chwilowo Węgry, zrzucił zwierzchnictwo węgierskie i stał się (około 1290 roku) pierwszym niezależnym hospodarem Multan. Tak bowiem (po rumuńsku Muntenia, co odpowiada łacińskiemu Montania t. j. „kraj górski") nazywało się jego państwo, bo jądrem jego i punktem wyjścia były doliny wysokogórskie.

Nieco inaczej działo się z owemi Rumunami, którzy nie na południe, tylko na wschód od Karpat siedmiogrodzkich mieszkali. I oni byli pod zwierzchnictwem węgierskiem; ale wpływy węgierskie krzyżowały się tu z wpływami władców Rusi Halickiej, a po wcieleniu Rusi Halickiej do Polski — z polskiemi wpływami. Już Bogdan, pierwszy wojewoda mołdawski, który się uniezależnił od Węgier, uczynił to z polskiem poparciem (w r. 1360), a w r. 1387 jeden z jego następców, Piotr, we Lwowie złożył hold lenniczy Jagielle.

Odtąd przez blisko pół tysiąca lat istniały obok siebie dwa państwa rumuńskie, czyli wołoskie: na południe, między Karpatami a Dunajem, Multany; na wschodzie, między Karpatami a Dniestrem, Mołdawia, czyli Wołoszczyzna. Oba te państwa zazwyczaj były pod obcem zwierzchnictwem. Multany naprzemian uznawały bądź to zwierzchnictwo węgierskie, bądź to tureckie; Mołdawia była naprzemian albo polskiem albo tureckiem lennem. Wkońcu jednak oba hospodarstwa wołoskie trwale opanowała Turcya.

Dotychczasowe wyniki akcyi łodzi podwodnych.

Sukcesy akcyi łodzi podwodnych zwiększają się z każdym dniem i ciekawem będzie zestawienie dotychczasowych wyników wojny podmorskiej.

Chociaż łodzie podwodne już dawniej były używane do przytrzymywania, przeszukiwania i zatapiania nieprzyjacielskich okrętów handlowych, to jednak systematyczna walka łodzi podwodnych z okrętami handlowymi rozpoczęła się dopiero 18 lutego 1915.

W pierwszych trzech miesiącach zatopiono ogółem 200.000 tonn nieprzyjacielskich okrętów handlowych.

Najbliższy czas przyniósł również ożywioną działalność łodzi podwodnych.

W samym tylko wrześniu zatopiono 124.000 tonn nieprzyjacielskich okrętów handlowych.

Przyszła następnie ekspedycya do Salonik. Wiele okrętów transportowych obrało sobie drogę do zatoki salonickiej przez Morze Egejskie, a na drodze tej czekały już niemieckie łodzie podwodne, które dużo z nich zaatakowały i zatopiły.

Tylko w tych okolicach zatopiono do grudnia 1915 roku 200.000 tonn. W październiku i listopadzie zaś na innych morzach zatopiono 80.000 tonn.

W pierwszym roku wojny łodziami podwodnymi, który zakończył się 18 lutego 1916 roku, **zatopiono ogółem 613 nieprzyjacielskich okrętów handlowych, mających razem 1,245.116 tonn.** W tym czasie jednak w sprawę wojny podmorskiej wmieszały się Stany Zjednoczone i pod ich naciskiem wydano nowe przepisy dla komendantów łodzi podwodnych, nakazujące im przeszukanie i ostrzeżenie każdego okrętu handlowego przed jego zatopieniem.

Państwa ententy wykorzystały te przepisy. — Maskowały one zręcznie swe okręty, a potem napadały na oszukane tem niemieckie łodzie podwodne. Oprócz tego sprowadziły one z Ameryki wielką ilość szybkich łodzi motorowych, które rozpoczęły walkę z niemieckiemi łodziami podwodnymi. Równocześnie zaczęła Anglia budować do walki z niemieckimi łodziami wielką ilość łodzi torpedowych i niszczycieli łodzi torpedowych.

To wszystko przyczyniło się do znacznego zmniejszenia się strat nieprzyjacielskich.

Podczas gdy w kwietniu zatopiono 225.000 tonn, to w maju tylko 118.500, w czerwcu 101.000, w lipcu 103.000 tonn. Lecz wkrótce potem, gdy łodzie podwodne niemieckie wyćwiczyły się w nowych sposobach walki działalność ich **wzrosła ogromnie.**

We wrześniu 1916 roku zatopiły one już 182.000 tonn, w październiku 306.500 tonn, a w listopadzie 314.500 tonn. Odrazu widoczny jest ogromny podskok z września na październik. Przypisać to należy wybudowaniu większej ilości nowych łodzi podwodnych. Lecz to nie był jedyny powód.

W tym czasie bowiem odbywały się wielkie transporty do Rosyi przez Morze Lodowate i niemieckie łodzie podwodne wiele z tych transportów zatopiły.

Również wzrosła ogromnie liczba okrętów państw neutralnych zatopionych przez niemieckie łodzie podwodne.

We wrześniu zatopiono tych okrętów 72.000 tonn, w październiku 87.000 tonn, a w listopadzie 94.000 tonn.

Ogółem niemieckie łodzie podwodne do dnia 1 grudnia 1916 roku zatopiły 3,636.454 tonn nieprzyjacielskich okrętów handlowych, w tem dwie trzecie angielskich.

W stosunku jednak do posiadanego ogółem tonnażu najwięcej ucierpiały wskutek wojny podmorskiej **Włochy.**

Najmniejsze straty poniosła Japonia.

Według przybliżonych obliczeń **wartość dotychczasowych zatopionych okrętów wynosi około 10 miliardów koron.**

Ponieważ działalność niemieckich łodzi podwodnych ciągle wzrasta, więc należy się liczyć w przyszłości z jeszcze większymi stratami ententy.

Korespondencya z Rosyą.

Komitet polski w Sztokholmie nadsyła następujący komunikat: Wobec częstych zapytań co do sposobów i warunków korespondencyi z Polakami w Rosyi i za granicą, podajemy do wiadomości wszystkich zainteresowanych, że Komitet nasz ma, jak dotychczas zupełną swobodę w przesyłaniu wszelkiej korespondencyi zwykłą drogą pocztową, tak do Rosyi, jak do wszystkich innych państw Europy i Ameryki. Listy mogą być pisane po polsku, bez ograniczenia co do długości tekstu ze względu jednakże na przeciążenie pracą we wszystkich cenzurach, wskazanem jest komunikowanie sobie jedynie najważniejszych wiadomości.

W każdym liście wymienić należy dokładny adres wysyłającego i odbiorcy. Na porto prosimy załączać po dwa kupony międzynarodowe od listu. W razie niemożności otrzymania kuponów, prosimy o załączanie wprost drobnych pieniędzy papierowych na 1 K od listu.

Do Bukowiny i części Galicyi wschodniej, będących pod okupacyą rosyjską, Komitet nasz wysyła wszelką korespondencyę zwykłą drogą przez Rosyę, jednakże nie możemy brać na siebie żadnej odpowiedzialności czy wszystkie listy dochodzą do adresatów.

Komitet zajmuje się również wyszukiwaniem jeńców-Polaków w Rosyi. Należy zawsze podać imię i nazwisko, oraz pułk i kompanię, w której jeniec służył.

Do okupacyi rosyjskiej w Galicyi i Bukowinie pieniędzy ani telegramów przesyłać nie można.

Adres Komitetu polskiego pozostaje bez zmiany: Sztokholm, Wallingatan 28.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 27 stycznia.

Urzędowo donoszą 26 stycznia:

Zachodni teren wojny: Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na zachodnim brzegu Mozy w odcinku generała piechoty Francois, doświadczone pułki westfalskie i części pułków badeńskich, pozostające pod rozkazami generał-porucznika Corne, wspomagane skutecznie przez artyleryę, pionierów i minierki, wzięły szturmem francuskie rowy na wzgórzu 304, na szerokości 600 metrów.

W walce wręcz poniósł nieprzyjaciel krwawe straty i pozostawił w naszych rękach okrągło 500 jeńców, przytem 12 oficerów, oraz 10 karabinów maszynowych.

W nocy Francuzi ruszyli do kontrataku, który się nie udał.

Z boku od miejsca ataku przedsięwzięcia koło „Martwego Człowieka" i na północny-wschód od Avocourt dały pożądany wynik.

Wschodni teren wojny: Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Walki nad Aa także wczoraj przyniosły pełny sukces atakującym dywizyom wschodnio-pruskim przez zajęcie dalszych rosyjskich pozycyj z obu stron rzeki. Na wschodnim brzegu rozbiły się silne nieprzyjacielskie kontrataki. Zabrano 500 jeńców.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa: W górach Barek odparto w dolinie Casinu ataki kilku rumuńskich kompanij.

Front wojsk marszałka Mackensena: Nic nowego.

Front macedoński: Koło Buejuektas na stokach gór Mogleny wojska bułgarskie odparły uderzenie sił serbskich.

Pierwszy kwatermistrz generalny: *Ludendorff.*

Z różnych stron.

Wieczór Chopina H. Melcera. Całkowity program drugiego z rzędu wieczoru cyklu Chopina, zapowiedzianego na niedzielę dnia 28 b. m. jest następujący: Sonata op. 58, H-moll, Polonez Es-moll, Berceuse, Scherzo H-moll, Dwanaście Etud, op. 10, 3 Etudy pośmiertne i 12 Etud op. 25. Znakomity pianista, który wykona ten program, dyrektor Henryk Melcer z Warszawy, nie występował w Krakowie od lat sześciu. Koncert rozpocznie się o godzinie 5 po południu. Pozostałe bilety sprzedaje księgarnia Fr. Eberta w hotelu Saskim.

Poranek symfoniczny. W dniu 11 lutego odbędzie się w teatrze im. Jul. Słowackiego, poranek symfoniczny na cel dobroczynny. Znana już z poprzednich występów orkiestra symfoniczna, złożona z muzyków, odbywających służbę w Krakowie, wykona pod dyrekcyą swego dyrygenta, dra Jana Plessa, Brahmsa Symfonię nr 1, oraz Liszta poemat symfoniczny „Les Preludes". Jako solistka wystąpi pianistka p. Marya Salz-Zimmermannowa, która wykona z towarzyszeniem orkiestry Beethovena Koncert fortepianowy C-moll. Sprzedaż biletów rozpoczyna się dnia 26 b. m. w kasie teatru im. Jul. Słowackiego.

Seminaryum społeczne (kółko, zajmujące się naukami społecznemi), istniejące przy Kollegium wykładów naukowych (Rynek, A—B, 39) ukończyło czytanie i rozbiór „Umowy społecznej" Rousseau i przystępuje w poniedziałek do nowego dzieła, mianowicie „K s i ę c i a" Machiavellego (na tle stosunków społecznych Odrodzenia). Przyjmują się dalsze wpisy w niedzielę od godz. 5—6 wiecz. i w poniedziałek o 2 po poł.

Dodatki drożyźniane dla nauczycieli. Z prezydyum c. k. Rady szkolnej krajowej komunikują nam, że asygnaty dodatków drożyźnianych dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych wysłane już do właściwych c. k. Urzędów podatkowych, a w odpisie c. k. Radom szkolnym okręgowym, w celu zawiadomienia nauczycielstwa. Nauczycielom, z okręgów pozostających pod in-

wazyą nieprzyjacielską, pełniącym służbę wojskową, którym wypłaca pobory c. k. krajowa Kasa skarbowa w Białej, będzie dodatek drożyźniany wypłacony równocześnie z ich poborami za luty b. r.

Zmiana granic północnego obszaru wojennego. Naczelna komenda armii wyłączyła z dalszego obszaru wojennego okręg gminy **Białej i Lipnika** w Galicyi.

Generał Dankl. „Streffleurs Militaerblatt“ ogłasza pismo monarchy do generała-pułkownika Dankla; w nim ze względu na stan zdrowia generała Dankla, który nie może z tego powodu objąć z powrotem wypróbowanego stanowiska dowódcy wobec nieprzyjaciela, w uznaniu jego zasług, położonych **w charakterze komendanta armii, mianuje go cesarz kapitanem** pierwszej przybocznej gwardyi łuczników (arcierów).

Pociąg Lwów—Bełzec—Warszawa. Od pewnego czasu, dzięki lwowskiej dyrekcyi kolejowej, kursuje ze Lwowa do Warszawy i z powrotem pociąg przez Bełzec, który w porównaniu z podróżą przez Kraków i Szczakowę, **skraca odległość** o 255 kilometrów. **Oczywiście i czas jazdy jest znacznie skrócony, bo wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 5 po południu, a przyjeżdża do Warszawy nazajutrz o godz. 10.40 przed poł.**

O mandat parlamentarny z Cieszyna. Pisma śląskie donoszą, że o mandat parlamentarny z Cieszyna i Bogumina ubiegają się: Hans hr. Larisch z Raja, oraz wolnomyślny Niemiec z Cieszyna Edward Schroeder, a niemiecka partya socyalno-demokratyczna wysuwa kandydaturę współpracownika „Arbeiter Zeitung“ **Ludwika Hartmanna, docenta uniwersytetu wiedeńskiego.** Dotąd jeszcze nie wiadomo, kto będzie kandydował ze strony polskiej.

Na uroczystość uczczenia proklamacyi niepodległości Państwa Polskiego w dniu 5 listopada 1916 r., urządzoną w Budapeszcie przez sfery uniwersyteckie i młodzież węgierską dnia 28 stycznia b. r. wyjechali z Krakowa jako delegaci młodzieży akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego p. Kaz. Szwarcenberg-Czerny oraz p. Fr. Studziński.

Południowi Słowianie wobec noty koalicyi. Prezes chorwacko-słoweńskiego klubu parlamentarnego poseł Korosec wystosował do austr. ministra spraw zagranicznych hr. Czernina list, w którym zapewnia w imieniu narodu chorwacko-słowieńskiego, że obłudne zapewnienia ententy w nocie do Wilsona o uwolnieniu Słowian w Austryi, wywołały wśród południowych Słowian tylko oburzenie, gdyż naród chorwacko-słowieński jak zawsze przedtem tak i teraz jest silnie i w zupełności zdecydowany na śmierć i życie pozostać wiernym poddanym monarchii.

Posądzenie o czary w dwudziestym wieku! Przed kilku miesiącami został Jan Szromek skazany przez sąd powiatowy w Jabłonkowie za posądzenie o czary na 6 tygodni obostrzonego aresztu przez zamknięcie w ciemnej celi co dwa tygodnie. Wyrok zapadł na następujących podstawach: Paweł i Ewa Heczkowie wnieśli skargę, iż Szromek publicznie posądzał rodzinę Heczków o uprawianie czarów, głosząc między innemi, że teściowa ich **Marya Fójcikowa biegała po polach i wlatywała oknem czy też kominem do mieszkania.** — Szromek rozgadywał to wszędzie, przyczem kiedy Heczko maszerował na czele eskorty wojskowej w Cieszynie rzucił mu także tę ironiczną uwagę. Wskutek obrazy czci, popełnionej przez Szromka w chwili sprawowania urzędu wydał sąd powiatowy w Jabłonkowie powyższy wyrok.

Szromek wniósł odwołanie do senatu apelacyjnego w Cieszynie. Trybunał apelacyjny zmienił wyrok na 14 dni aresztu z jednym postem w tygodniu.

Wiele abonentów ma prasa ukraińska. Ukraińskie „Diło“ uskarżało się niedawno temu, że kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy ruscy zdradzają stosunkowo bardzo małe zrozumienie dla potrzeb i warunków nowożytnej reklamy dziennikarskiej. W gazetach daje się to odczuwać w ten sposób, że mają one nikłą ilość ogłoszeń. — Wskutek tego skazane są wyłącznie na abonentów, ale i tych liczba raczej zmniejsza się od początku wojny, aniżeli powiększa się. Pozostaje to w związku z faktem, że inteligencyi ruskiej jest liczebnie mało, zaś lud wiejski czyta nieregularnie i niechętnie. W 1914 r. „Diło“ liczyło 6500 abonentów, „Rusłan“ 1400, „Hromadskij Hołos“ 1200, „Zemlja i Wolja“ (socyal.) 2000, „Prikarpatskaja Rus“ 1300, „Galiczanin“ 1100, a ludowe „Rus. Słowo“ rozpowszechnione było podobno w liczbie 8000 egzemplarzy. Od tego jednak czasu czytelników gazet jest wśród Rusinów coraz mniej. Ubytek ten ma wynosić aż do 40 proc., to znaczy prawie połowę.

Z źródeł akcyi pokojowej Wilsona. Z Lugano donoszą: Turyńska „Stampa“ zawiera znamienne uwagi swego petersburskiego korespodenta, odnośnie do akcyi pokojowej Wilsona. Uważa on, że nota pokojowa Wilsona była głównie skierowana **przeciw Japonii**, gdyż **bezwątpienia** obecna wielka wojna europejska przygotowuje nowy konflikt orężny pozaeuropejski między Japonią a Ameryką. W interesie Ameryki leży równowaga Europy, pozwalająca na utrzymanie doktryny Monroego na kontynencie amerykańskim, bez obawy wmieszania się któregokolwiek z państw Europy. Ameryka więc obawia się dłuższej wojny, której wynikiem jest wzmocnienie Japonii, otrzymującej od Rosyi stale nowe rekompensaty na dalekim wschodzie. — Wzbogacenie się Japonii finansowe i terytoryalne oznacza wzrost jej potęgi militarnej, a co za tem idzie i wzrost niebezpieczeństwa zagrażającego Ameryce.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek A—B 39). Początek o godzinie 5-ej po poł.:

Niedziela: Red. K. Czapiński: Leonidas Andrejew; ilustr. odczyt. wybranych ustępów.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Warszawianka“ i „Dwie blizny“.
Niedziela po południu: „Betleem polskie“.
Niedziela wieczorem: „Pod blask słoneczny“.
Poniedziałek przedstawienie na rzecz śląskiej Macieszy szkolnej „Warszawianka“ i „Dwie blizny“.
Wtorek: „Nasi najserdeczniejsi“.
Środa: „W małym domku“.
Czwartek: „Urzędniczka pocztowa“.
Piątek po południu: „Śluby panieńskie“.
Piątek wieczorem: „Przed ślubem“.
Sobota: „Wilki w nocy“ **(nowość).**
Niedziela po południu: „Betleem polskie“.
Niedziela wieczorem: „Wilki w nocy“.

Repertuar teatru ludowego miejskiego.

Sobota: „Janek i Franek“.
Niedziela po południu: „Porwanie Sabinek“.
Niedziela wieczorem: „Towarzysz pancerny“.
Poniedziałek: „Księżniczka Czardasza“.
Wtorek: „Janek i Franek“.
Środa po południu: „Janek i Franek“.
Środa wieczorem: „Domek trzech dziewcząt“.
Czwartek: Premiera „Lygia“.
Piątek po południu: „Obrona Częstochowy“.
Piątek wieczorem: „Lygia“.
Sobota po południu: „Zbójcy“.
Sobota wieczorem: „Dookoła miłości“.
Niedziela po południu: „Towarzysz pancerny“.
Niedziela wieczorem: „Lygia“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).